

72/7.
H. R A D L I Ń S K A

KSIAŻKA
WŚRÓD LUDZI

NAKŁADEM
ZWIĄZKU KSIĘGARZY POLSKICH
W WARSZAWIE



10062550

2 12

9.

~~Revisory~~
~~Instruktor Oświaty, Dąbrowa~~

~~Revisory~~

KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI



214

H. R A D L I Ń S K A

KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI

DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE,
CZERNIAKOWSKA 225



WARSZAWA
ZWIĄZEK KSIĘGARZY POLSKICH

1 9 2 9



Inspektorat Szkolny
W CHELMIE

01/07

4078.1e

Na książeczkę niniejszą składają się prace okolicznościowe, będące spopularyzowaniem przygotowywanej obszerniejszej monografii.

„Rola książki w tworzeniu narodu” — to odczyt, wygłoszony 1.III 1927 r. przez radjo z polecenia Komitetu Propagandy Czytelnictwa, (drukowany poraz pierwszy w czasopiśmie „Wiedza i Życie”, nr. V z r. 1927).

„Dobór książek” — to notatki z wykładów, wygłoszonych w 1928 r. na kursie krótkoterminowym, zorganizowanym przez Związek Bibliotekarzy Polskich. Autorka zawdzięcza możliwość przygotowania ich do druku zapiskom p. H. Boguszeńskiej. Notatki były częściowo drukowane w nr. nr. 31 — 34 „Kobiety współczesnej” z r. 1928. W wydaniu książkowym ukazuje się z dużymi uzupełnieniami i zmianami w układzie.

Te same zagadnienia, znacznie szerzej ujęte, stanowią treść wykładów i seminarjów, przeprowadzanych na Studium Pracy Społeczno - Oświatowej w Wolnej Wszechnicy Polskiej.

ROLA KSIĄŻKI W TWORZENIU NARODU

Do pojęcia Ojczyzny należy książka... Jest ona nie tylko dziełem jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, wyrazicielki ukochań, tęsknot, przemyśleń i dorobku narodowego, lecz również twórcą narodu. Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tem, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

Pisarze — na obcą przełożeni mowę, budzą w szerokim świecie zainteresowanie swą ojczyzną. Mówią obcym o siłach i przeżyciach, o zagadnieniach i o nadziejach swego kraju. Zdobywają uznanie i zadzierzgują nici sympatji nawet wśród chwilowych wrogów politycznych.

Ale najgłębsze jest działanie książki przy tajemniczym porozumieniu, które się zjawia pomiędzy ludźmi, z jednej pochodzącymi kultury, wśród czaru mowy rodzinnej. Ojcem ojczyzny z dumą pragnął się nazywać Słowacki. Miał do tego prawo. W czasach niewoli, i dziś jeszcze—

poza granicami Rzeczypospolitej, książka polska ucieleśniała i ucieleśnia kulturę narodową.

Gdzie tej książki brak — kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo.

Nie wolno jednak poprzestawać na stwierdzeniu, że książka odegrała w dziejach naszych większą jeszcze rolę, niż w dziejach innych narodów. Nie wolno zaspakajać sumienia narodowego stwierdzaniem, że posiadamy bogatą literaturę, ani ubezpieczać rozwoju sił duchowych narodu polskiego i Rzeczypospolitej Polskiej apoteozą naszego piśmiennictwa.

Skarby drukowane pełnią swą służbę tylko wtedy, gdy na nieme karty pada zaciekawione, uważne spojrzenie. Książka jest narzędziem działania człowieka na człowieka. Dopóki myśli i uczucia w słowach książki zakrzepłe, są uszeregowane w zamknięciu szaf czy półek, lub uwięzione wśród nieprzeciętych kartek — dopóty nie może być mowy o bogactwie duchowem narodu.

Skarby książki mogą żyć jedynie: życiem czytelników, w ich duszach zmartwychwstają. Książka — narzędzie musi być używana, żeby swą rolę spełnić.

Skarb nieodkryty, lub zapomniany — przestaje istnieć.

Biada skarbowi, które tylko szczują się drogie. Szczupła będzie liczba ich. Jakaż groza bije z opowieści Anato-

o sankiulocie — nędzarzu z czasów Wielkiej Rewolucji, który podpalił bibliotekę. Co czynisz! niweczysz skarby ducha, wołał miłośnik książek.

Ja — nie umiem czytać, odpowiedział podpalacz.

Kulturę narodu mierzy się nietylko wartością jego literatury, co rozpowszechnieniem książek, statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa.

Wielki patryjota, jak go nazwano; nauczyciel narodu, Hugo Kołłątaj — powiedział niegdyś, że o wartości i siłach narodu można wyrokować, naród można charakteryzować dopiero wówczas, gdy oświecenie rozwinie się w nim do tego stopnia, że odsłoni istotną moc i wartość. Są one nieznanne, póki je osłania ciemnota.

Nie znamy siebie — nie wiemy o naszych siłach jeszcze dzisiaj.

Dopóki dziecko polskie nie zaprzyjaźni się z bohaterami wolności przez książkę, nie może być mowy o świadomości patriotycznej. Ileż dzieci, u stóp kopca Kościuszki, odpowiadało na ankietę przez pracowników oświatowych przeprowadzaną, że Kościuszkę — to generał, który bił Szwedów...

Dopóki Żeromski nie stanie się bliskim, zrodzonym dla przedmiotów, które kochał i ku nim — do pracy prowadził — rozpowszechniającą niepisane legendy o bandycie Zie-

Książka a wielkiego twórcy — to dla wielu mil-

jonów czytelników dowiedzenie się prawdy o sobie, znalezienie wyrazu dla własnych tęsknot, pragnień, ideałów.

Przeżycie przez wszystkich w narodzie tych samych wielkich dzieł literatury: to danie wszystkim podstawy do rozumienia się; zarówno siebie jako jednostki, wyodrębniającej się od reszty społeczeństwa własnymi cechami, własnym światem przeżyć, jak i rozumienia innych ja, które także czują, cierpią, walczą, pragną i szukają radości.

Niegdyś — wielkie były różnice pomiędzy czytelnictwem różnych warstw społecznych. W chacie czytywano tylko literaturę odpustową i jarmarczną. Składały się na nią opowieści, któremi przed wiekami wędrowny pielgrzym zabawiał i pouczał panie z rycerskich dworów. Opadały owe opowiadania o cnotliwej Genowefie, cudowne historie i baśnie dalekich krain coraz niżej. U góry wyrastała już inna literatura, zaspakajająca nowe zaciekawienia i nowe potrzeby.

Pomiędzy czytelnikami rozmaitych książek, czy słuchaczami, którzy rozkoszują się różnymi opowieściami, trudno, niezmiennie trudno bywa o porozumienie. Inni mają świat pojęć, inne przeżycia. Inaczej myślą. Te same wyrazy budzą rozmaite skojarzenia. Wiele spostrzeżeń w pracy oświatowej poczynionych mówi o tem. Co innego znaczy nawet wyraz *n a r ó d* dla tego, kto

o prostym pracującym narodzie myśli w przeciwieństwie do państwa i dla tego, kto wyraz „państwo” kojarzy nie z określoną warstwą społeczną, czy ze sferą towarzyską, lecz z Rzeczpospolitą.

„Niegdyś panowali panowie, teraz państwo się upowszechniło” — określiła naiwnie, lecz jakże głęboko wiejska dziewczyna, 18-letnia uczennica szkoły rolniczej, po przeczytaniu książek o konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Ten prosty przykład oświeśla wyraziście znaczenie książki w kształtowaniu pojęć obywatelskich. Ileż przesądów, nieporozumień, z niewiedzy płynących posądzeń, tamuje dziś jeszcze rozwój pracy państwowej. Człowiek, pracujący umysłowo nie docenia wysiłku nie tylko mięśni, lecz nerwów i inteligencji pracownika fizycznego. Pracownik zaś fizyczny — tylko „pracę rąk” uważa za wysiłek.

Ileż trudności nastrocza porozumiewanie się ludzi różnych okolic, zawodów, temperamentów.

Starsze od nas demokracje wysunęły do walki z temi przeszkodami — książkę. Dla Stanów Zjednoczonych biblioteki są szkołami obywatelstwa. Uczą poznawać różne zagadnienia i różne y ludzkie, w książkach ujawnione, piórem znanych obserwatorów i gorących miłośników aw i ludzi wydobyte z niezrozumiałej pstrożny stosunków, z pod pyłu codziennych obrazów, przesłaniającego oczy ogółu.

Biblioteki te wszystkim otwierają dostęp do tych samych książek. Nie wprowadzają cenzury „dla ludu”, „dla maluczkich”. Demokracja nie może istnieć przy odsunięciu szerokiego ogółu od najpiękniejszych, od najpotężniejszych, bogatych w swej różnorodności, dzieł ducha ludzkiego, od — książek.

Rozumieją to w wielu krajach. Z mocą dowodzi myśliciel-bibliotekarz niemiecki, że nie może być mowy o istnieniu naprawdę narodu, dopóki dzieła wielkich pisarzy nie stworzą w świadomości wszystkich podłoża do rozumienia się, do wspólnego we wspólnych sprawach języka.

Młodzież zwłaszcza — powinna spotkać na drogach swego życia książki najlepsze, otrzymywać je na własność jako dar narodu.

Wspólność przeżyć, zdobycie wspólnego oparcia o arcydzieła literatury nie wyklucza różnorodności upodobań, opinii, ideałów. Wielkie dzieła literatury odznaczają się tem, że przemawiają do różnych typów ludzkich dzięki wielkiej skali zainteresowań i przeżyć twórcy. Nie wszyscy wezmą z nich wszystko, nie wszyscy to samo. Wszyscy jednak rozszerzą swe pojmowanie życia, tem samem granice ojczyzny i kultury.

Obcowanie z wielkimi dziełami uczy też sztuki, dla rozwoju Rzeczypospolitej koniecznej: sztuki wybierania. Wśród sprzecznych opinii i in-

teresów, wśród chaosu rozmaitych pojmowań, uczy poznawać źródła i cele, związki spraw ze sobą. Ułatwia odnajdywanie siebie, własnego zdania czy upodobań. Przy wzbudzaniu szacunku do innych szczerych przekonań, ratuje od rozproszenia i obojętności.

Dlatego — w tworzeniu i doskonaleniu państwa książka odegrywa rolę doniosłą: informuje i wychowuje, zespala i pogłębia. Jest narzędziem wspólnego trudu. Bez tego narzędzia — niepodobna wznieść mocnej, zwartej budowy z materjału woli ludzkiej, świadomości potrzeb i dróg ich zaspakajania, z których budowana jest współczesna Rzeczpospolita.

Co mamy czynić, żeby udostępnić skarby książek i w ten sposób wzmacniać siły i chwałę narodu i Rzeczypospolitej.

Musimy się zdobyć na czyn, godny wielkiego narodu o świetnej literaturze: na wprowadzenie ustawy bibliotecznej. W innych państwach, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i w Danji i Anglii, w Belgji, w Czechosłowacji, w Bułgarji, gminy są ustawowo obowiązane do utrzymywania bibliotek — dają swym obywatelom dostęp do książki tak, jak dostarczają im światła, wody, zieleni drzew.

Musimy w szkołach i w działalności oświatowej pozaszkolnej wyznaczyć należne miejsce książce — narzędziu indywidualnej twórczej pracy, zakładać biblioteki szkolne jako pracownię,

w których młodzież uczyć się będzie korzystania z książek, szukania w nich wiadomości i rozrywki.

Musimy odsłonić ogrom potrzeb, całą, istniejącą, choć nieujawnioną dość głośno żądzę wiedzy i ideału, żeby natchnąć nowymi siłami twórców.

Każdy z nas musi stanąć do czynu. Przez obcowanie z książką i przez zbliżanie ku książkom innych. Przez rozmowy o książkach, które uważa za najpiękniejsze i przez pokazywanie ile radości daje książka jako przyjaciel, ile pożytku przynosi jako doradca, jak zadzierzguje węzły porozumienia, któremi się splata naród w całość nierozzerwalną.

DOBÓR KSIĄŻEK

Jakie książki ma posiadać biblioteka? Jakiej powinna postawić na drogach życia czytelników?

Większość tych, którzy przystępują do zakładania bibliotek, uważa sobie za punkt honoru, żeby ich biblioteka posiadała dzieła uznawane za klasyczne przez historyków literatury, lub przez ideologów danego kierunku.

Przy ustalaniu wzorca tego, co się powinno mieć w bibliotece, umieszcza się jednak obok arcydzieł żywych niejedną książkę sławną, lecz przebrzmiałą; znakomitą, lecz zatrudną, z formy swej zewnętrznej niedostępną. Często organizatorzy czytelnictwa myślą o tem, co człowiek poznać powinien, nie zastanawiając się nad tem, co zechce i może przeczytać.

Życie zaś nakazuje liczyć się z zainteresowaniami i potrzebami czytelników. Gdy się tego nie czyni zjawiają się liczne niebezpieczeństwa poszukiwania książek poza biblioteką. Zdarza się, że ambitny bibliotekarz z prowincji, przyjeżdżając do swojej centrali, przywozi spis książek, które „wypadałoby” posiadać w bibliotece. Zaproszony do magazynu wybiera sobie z półek centrali zupełnie inne książki, takie o których wie, że naprawdę będą czytane. Na pożegnanie stwierdza

niespodziewanie: „prawdziwie ciekawych książek tutaj nie macie”. Te najbardziej ciekawe, to takie, które poruszają niepokojące zagadnienia życia osobistego.

Przy doborze książek trzeba widzieć przed sobą nie tylko skarby literatury, lecz również życie dzisiejsze, świat czytelników. Trzeba rozważyć zainteresowania i potrzeby duchowe już istniejące, siły jeszcze utajone, tęsknoty i potrzeby nieświadomione. Wszystko, co może prowadzić do lepszej przyszłości i przeszkody, które drogi tamują.

Umiejętność poznawania środowisk społecznych i dusz ludzkich jest dla bibliotekarza nie mniej ważną, niż znajomość literatury. Owszem, samo wykształcenie literackie nie stanowi jeszcze dostatecznego przygotowania do kierowania czytelnictwem. W szkole bibliotekarskiej i w pracach Instytutu Badania Piśmiennictwa i Czytelnictwa w Lipsku wysuwane są na pierwszy plan zagadnienia życia duchowego środowisk ludzkich. Na Studjum Pracy Społeczno-oświatowej w Warszawie bibliotekarze narówni z innymi pracownikami społecznymi zdobywają podstawy myślenia socjologicznego i psychologicznego.

Bibliotekarz musi być nie tylko sługą i lecz i badaczem rzeczywistości, w którą wprowadzić ideał.

I.

KSIAŻKA, CZYTELNIK I AUTOR.

Gdy zastanawiamy się nad tem, co ludzie przychodzący po książkę chcą i mogą czytać, spostrzegamy przede wszystkim poszukiwanie przez czytelników książek o krajach dalekich, o sferach nieznanych, o wszelkim niedostępnym egzotyzmie, oraz niechęć do książek, traktujących sprawy najbliższe, stosunki codzienne. Młodzi chłopcy, znający niewiele więcej świata poza podwórzem szkolnym, mają specjalne zamiłowanie do przygód Indian, zdobywców i podróżników. Szwaczki interesują się romansami hrabin. Typową bywa niechęć czytelników wiejskich do „Chłopów” Reymonta. Ludzie o świetnej kulturze europejskiej chciwie wczytują się w dzieła ducha hinduskiego. Łączy się to często z uciekaniem myślą z szarej rzeczywistości w inne krainy, przyczem wędrówka ta czasami budzi prag-

nienie przebudowy własnego życia, czasami zaś usypia wolę.

Zjawiska te mają głębokie uzasadnienia psychologiczne. Zajmuje się nimi i szeregiem zjawisk pokrewnych, nowa gałąź psychologii, psychologia czytelnictwa, ściślej, psychologia czytania i powstawania książek.

Twórcą jej jest Mikołaj Rubakin, zasłużony organizator samokształcenia, autor książki „Introduction à la psychologie bibliologique”.

Rubakin wychodzi z założenia, że czytelnik i autor poszukują się i przyciągają wzajemnie wedle swoich podobieństw psychicznych. Na tej zasadzie możnaby charakteryzować autora, znając typy jego czytelników. Charakterystyki literackie, opierające się dziś na badaniach wpływów, którym podlegał autor i zastanawianiu się nad tem, co autor myślał, czuł, lub chciał wyrazić, powinny być uzupełnione przez charakterystykę typów czytelników, którzy autora najchętniej czytują i najbardziej kochają.

Na stosunek czytelników do autora mogą oddziaływać wspólne z autorem przeżycia: radość czytania opisu miejsc, z którymi związane są jakieś przygody czytelnika, wspólność tragedji, czy nadziei, przeżywanych przez całą sfę, poczucie swojskości, łączące przy spotkaniu w obcym środowisku. Przytoczyćby można przykłady: Żołnierze na froncie czytali większym zapałem „Popioły” Żeromskiego, iud

też Trylogję Sienkiewicza, zależnie od terenu działań wojennych, który znali. Czytelnicy z kresowych sfer ziemiańskich czują się związani z „Pożoga” Szczuckiej. Pewien generał wojsk rosyjskich, Polak, nie umiejący dobrze mówić po polsku, stwierdzał na kursie polonistycznym, że najbliższą mu książką jest „Pan Tadeusz”: „ponieważ Mickiewicz pochodzi z tych samych stron, co ja”.

Polscy robotnicy komuniści we Francji chciwie czytają książki o Polsce — przeszłej i dzisiejszej. Tęsknota do ojczyzny przesłania wrogość w stosunku do jej urządzeń, zbliża do autorów z innego świata uczuć społecznych.

Napozór mogłoby się zdawać, że to poszukiwanie wspólności przeżyć jest sprzeczne z obserwacjami o tem, jak chętnie niektórzy czytelnicy uciekają w egzotyczny świat książek od nudy rzeczywistego życia.

Napozór tylko: gdyż przy głębszem zastanowieniu się dostrzegamy, że ów „daleki egzotyczny świat” to świat marzeń, wchodzący w skład rzeczywistego życia. Przecież do życia tego należą całe pokłady niezaspokojonych tęsknot i niezrealizowanych możliwości. Książka je wydobywa i — albo zaspakaja, albo przemienia w siły, które to marzenie urzeczywistniają.

Książka daje częstokroć w y r a z tęsknotom, pozwala odnaleźć siebie. Szesnastoletni marzy-

ciel rzucił kiedyś na papier mocne odbicie tej prawdy.

„Jest w życiu czas, brzemienno wielką myślą: czas rozczarowań i marzeń i snów, czas bólów i rozkoszy. I dusza ludzka w chwilę tą podobna jest nieuchwytniej mgłę: przeczuć w niej pełno, marzeń, snów. Chce wybiec za powszednie szranki i wszystkim krzyknąć: stójcie, ja prawdę świętą przynoszę wam, słuchajcie, ja prawdę wskażę!“. „Lecz gdzie ta prawda? Co robić, żeby osiągnąć jej? Ja wiem, ach wiem, lecz wyrzec nie mogę, bo dusza ma to nieuchwytną mgłą... Przeczuć w niej pełno, marzeń, snów nieskryształonych w słowa gmach. — A słów gdy szukam — marzenie przyska!...“

Książka przychodzi wtedy z ratunkiem. Daleki, nieznany, lecz najbliższy, najukochańszy autor-przyjaciel poddaje słowo. W wielu przypadkach wywiera ono wpływ kształtujący dalsze życie jednostki i jej możność promieniowania na otoczenie, stwarza moc wewnętrzną. Im trudniej jest pytać ludzi — tem większą staje się władza książki. Tragedją narodową nazwać można fakt, że często głód słowa nie bywa zaspokojony, że okres „snów, przeczuć i rozpacz“ nie znajduje wyrazu najczystszy i najszlachetniejszego, który znaleźć by mógł i powi



II.

JĘZYK WEWNĘTRZNY.

Myśl, poddawaną zewnątrz przez słowo mówione, czy pisane, tłumaczymy sobie na swój własny język, na j ę z y k w e w n ę t r z n y, jakby się wyraził psycholog.

Każdemu, kto często bywa na zebraniach publicznych, znane jest zjawisko, że niejedyn mówca powtarza to samo, co mówił jego poprzednik, tylko trochę inaczej, przyczem ci, którzy się już wypowiedzieli, żądają zamknięcia dyskusji, ci zaś, którzy głosu jeszcze nie zabierali, chcą, żeby dyskusja trwała dalej. Nietylko ambicja przemawiania gra tu rolę, ale także i potrzeba wypowiedzenia się w omawianej sprawie własnymi słowami, często jednoznaczna z potrzebą przetłumaczenia tej myśli na własny język.

Jakim bywa język wewnętrzny?

Dla niektórych jest to mowa obrazów. Ci, żeby naprawdę zrozumieć, muszą wyobrazić sobie plastycznie, zobaczyć.

Inni dochodzą do zrozumienia tylko przez emocję, czyli, aby zrozumieć, muszą odczuć. Lennartowicz, który łatwo się wzruszał i miał dar wzruszania innych, ujął to poprostu i trafnie: „rozświetla się w sercu słowo, nim je człowiek pojmie głową”. Wiemy jednak, że sentymalna zaprawa wszystkich jego poezyj, tak miła i bliska niektórym, razi i odstręcza innych.

Bywają ludzie, którzy, aby przyswoić sobie obrazy i uczucia, muszą przetłumaczyć je na pojęcia, abstrakcje, formuły.

Oczywiście, typów czystych spotykamy niewiele. Typ człowieka, myślącego obrazami, jest najczęstszy zwłaszcza wśród młodzieży, kobiet, ludzi pracujących fizycznie, oraz obcujących z przyrodą. Niezrównana wartość gwary ludowej polega na wnoszeniu do języka literackiego bogactwa obrazów, (zastępujących niekiedy pojęciowe skróty myśli).

W miarę szkolenia umysłowego zaciera się często potrzeba, niekiedy i zdolność obrazowania. W dyskusjach fachowców, na zebraniach międzyorganizacyjnych zjawiają się słowa-symbole, zastępujące długie szeregi obrazów. I oto nieraz nauczyciel, czy instruktor nie zdaje sobie sprawy, że używa specyficznego języka skrótów, rozumiałego tylko dla takich samych fachowców. Na zebraniu chłopskim pada „o uzgodnieniu na terenie naszej organizacji z innymi organizacjami spraw, dotyczą-

jestracji bydła”. Wymawiający je instruktor nie wie, że wygłasza szereg wyrazów w języku niepojętym dla nikogo z obecnych. Ze skrótów „organizacyjnych” jakże często ulatuje wszelka treść!

Język, którym się posługują podręczniki szkolne i cała prawie literatura popularno-naukowa, bardzo często zamiast przyspieszać tworzenie się pojęć, przeszkadza ich kształtowaniu przez narzucanie przedwczesne szablonów, reprodukowanych mechanicznie, bez wkładu twórczości. Młodzież powtarza naprzykład wyrazy: społeczeństwo, państwo, naród, lud już od trzeciego oddziału szkoły powszechnej, jako dźwięki, poza którymi nie wstaje treść: obrazów, uczuć, pojęć.

Niezmienne znamienne wyniki dały badania, przeprowadzone w tym kierunku. Pewien czterastoletni chłopiec, (w czasach, gdy jeszcze nie było u nas zjazdów), po przeczytaniu historycznej powieści Morawskiej ciągle mówił o zjazdach książąt mazowieckich. Zapytany, co to jest „zjazd”, przyznał się w dłuższej rozmowie, że jednej rzeczy tylko nie rozumie, mianowicie: jak na Zjeździe (ulica w Warszawie nad Wisłą) mogły się zmieścić tak liczne dwory książęce?

...nów, krakowianin, dwunastoletni czywieści historycznych, na zapytanie jak nazywał siostrzyczce wyraz „społeczeń- powiedział: to będzie coś w rodzaju

Towarzystwa Szkoły Ludowej. Trzeba przyznać, że był na lepszej drodze do zrozumienia pojęcia, niż poprzedni.

Całokształt przeżyć i doświadczeń życiowych, środowisko i warunki chwili, wszystko to wpływa na kształtowanie się mowy wewnętrznej poszczególnych ludzi i nadaje jej treść swoistą.

Przy wyjaśnianiu konstytucji kilkunastoletnim chłopcom na kursie dla kierowników Kół Młodzieży, zadano pytanie, co to jest artykuł. Artykuł wiary, artykuł do gazety, artykuły spożywcze — brzmiały odpowiedzi, związane z doświadczeniami życiowymi tych, którzy albo odbywali przygotowanie do bierzmowania, albo szczyłi się swoją współpracą w piśmku związkowym, lub też pracowali w spółdzielniach spożywczych.

Ileż nieporozumień wyrasta na tle niezdawania sobie sprawy z różnic języka wewnętrznego. Oto przykład z jednego z licznych kursów oświatowych na wsi, w jednym z województw centralnych.

— Czy wiecie, co to jest sąd przysięgły?

— Wiemy.

— Rozumiecie?

— Rozumiemy.

— Więc, jakby pan to wyjaśnił? — zwrócono się z pytaniem do pierwszego z gromady starszych gospodarzy.

— Ano, adwokat jest przysięgły — brzmi odpowiedź. Drugi dopowiada: świadki przysięgają.

— Sędzie przysięgają — uzupełnia trzeci.

Dopiero jakiś bywalec, który długi czas spędzał poza krajem, rzuca wątpliwość:

— Mnie się zdaje, że to jakiś całkiem inny sąd.

I żeby się porozumieć ze słuchaczami w sprawie sądu przysięgłego, nauczyciel musiał usunąć z ich świadomości skojarzenia już zakorzenione, i dopiero zapomocą szeregu wyjaśnień i przykładów wprowadzić nowe.

Mnóstwo nieporozumień pomiędzy nauczycielami i uczniami, pomiędzy dorosłymi i młodzieżą, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy kierownikami i personelem — wynika z mówienia różnymi językami. Nic tu nie pomoże często powtarzane w takich razach: nie rozumiesz? przecież mówię po polsku! W wielu przypadkach odgrywa rolę różnica wykształcenia i przeżyć, co potęguje jeszcze różnicę typów psychicznych.

Przy dobieraniu książek, podobnie, jak w każdej dziedzinie pracy wychowawczej, należy zdawać sobie sprawę z tajemnic języka wewnętrznego. Nie należy też zapominać, że ten sam człowiek nie tylko w różnych okresach życia, lecz u jednej doby modyfikuje swój język wewnętrzy w związku z nastrojami. Oto dziewczyna nazajutrz po pierwszej Komunii chce pokoleżance modlitwę z książeczki do nabo-

żeństwa, modlitwę, którą wczoraj z uniesieniem czytała i uznała za cudowną. Znajduje stronicę, lecz modlitwa znikła, na jej miejscu jest inna, podobna, lecz już nie tak piękna. Oczywiście: zachwycenie owej chwili opromieniało karty książeczki, które zszarzały po przeminięciu stanu ekstazy.

Jakże często nie możemy wskrzesić w sobie przeżyć dzieciństwa, chociaż mamy w ręku tę samą książkę i czytamy te same słowa, wywołujące niegdyś wzruszenia.

Nawet książka, która nas radowała rankiem, gdyśmy byli w nastroju pełnym otuchy, stała się pod wieczór obcą, bliskim stał się zato wiersz Staffa o „dniach witania, których nie będzie”. Bo z książkami, jak z przyjaciółmi, nie zawsze mamy ochotę rozmawiać o wszystkim.

Rola książki jako przyjaciela jest tem większa, im łatwiej możemy po nią sięgnąć wtedy, gdy potrzebujemy jej dobrego słowa. Dlatego wypożyczanie książek nigdy nie zastąpi posiadania kilku czy kilkunastu — najbliższych dla siebie, na własność.

Za każdym powrotem do książki-przyjaciela znajdujemy w niej nowe wartości, i nowe wyrazy dla nieskrystalizowanych dotąd tęsknot czy pojęć, to zaś prowadzi do lepszego zrozumienia zarówno swego „ja” jak i innych „ja”, przez to wzbogaca i kształtuje język wewnętrzny.

III.

O BADANIU JĘZYKA WEWNĘTRZNEGO.

Jednym ze sposobów odnalezienia właściwości swego języka wewnętrznego, jest przeprowadzenie prostego doświadczenia psychologicznego. Przy doświadczeniu tem używamy tak zwanej metody introspekcji, t. j. patrzenia w siebie, uchwycenia tego, co się w nas dzieje.

Nie jest to łatwe: skoro postanawiamy badać to, co w nas zachodzi, tem samem już stwarzamy swoiste przeżycie, które zabarwia świadomość i musi przesłonić wszystko inne. Aby tego uniknąć, badamy nie to, co się w nas dzieje w danej chwili, tylko to, co się działo przed chwilą. Gdybyśmy bowiem rejestrowali to, co się dzieje w chwili obecnej, rejestrowalibyśmy właśnie ową chwilę, a nie przeszłość, którą chcemy rejestrować.

Najprostszy sposób badania języka wewnętrznego: wybrać jakieś zdanie, napisać każdy wyraz na oddzielnej kartce, i przyglądać się

kolejno wyrazom, „puszczając wodze myślom”. Wyraz, na który patrzymy, ma się stać bodźcem, działającym na naszą świadomość. Z głębin podświadomego, z przeżyć zarysowanych zaledwie w naszej świadomości, wydobywać się będą uczucia, obrazy, odruchy woli, wrażenia. Nie zadajemy sobie pracy umysłnej, ani programowej, gdyż nie jest to ćwiczenie logiczne. Przeciwnie: chodzi tu o zupełne pofolgowanie myślom, tak, żeby obrazy i wrażenia mogły się pojawiać i znikać bez żadnego przymusu. Nie powinniśmy robić żadnego wysiłku, aby je powiązać, mamy zachowywać się biernie, tak jak wtedy, gdy „nie myślimy o niczym”. Gdy się nasycimy, zmęczymy, gdy zjawisko, zachodzące w nas pod wpływem bodźca już się skończy i następuje pustka — dopiero wtedy zapisujemy to, co było.

Setki badań, przeprowadzanych w ciągu kilku lat ostatnich, przy użyciu paru testów, powtarzanych w wielu doświadczeniach indywidualnych i grupowych, dały wyniki niezmiernie ciekawe i znamienne, nie tylko dla charakterystyki typów o reakcji obrazowej, uczuciowej i t. d., lecz również dla charakterystyki przeżyć. Np. „ziemia” — wywołuje w różnych umysłach różne obrazy; dla jednych to wesołe okolice Puław lub smutne pole podlaskie w dzień dżdżysty; dla innych to ojczyzna, lub obraz mapy; to rola uprawna lub czekająca na uprawę; są tacy, dla których ziemia, to grudki padające na trum-

nę; jeszcze inni, którym nasuwają się skojarzenia z reformą rolną, o silnem zabarwieniu uczuciowym, jako ziemia, „która się należy ludowi”, wreszcie — dla niektórych wspomnienia bojowe.

Ogromne różnice przeżyć starszego i młodszego pokolenia ujawniły się przy użyciu do badań tekstu „Roty” Konopnickiej: starsi, którzy brali udział w walkach o niepodległość, mają obrazy i uczucia zupełnie inne, niż 14-letni uczeń gimnazjum poznańskiego, dla którego „rzucim” wywołuje w świadomości obraz piłki i boiska.

Reakcje mniej lub więcej liczne różnią się niezmiernie w poszczególnych wypadkach nie tylko treścią, lecz i wyrazistością. Bardzo wiele zależy od tego, czy tekst jest przypadkowy i obojętny, czy też odpowiada osobowości czytelnika. Naprzykład, przyrodnik, reagujący szeregiem plastycznych obrazów, gdy ma przed sobą tekst z dziedziny najbliższych zainteresowań, na tekst z obcej mu dziedziny spraw społecznych może reagować najbardziej zdawkowymi skrótami pojęciowymi, takimi, jakie się najczęściej spotyka w artykułach gazet.

Istnieją różnice zawodowe, różnice doświadczeń, różnice przeżyć, wykształcenia. Odgrywa ona wielką rolę w reagowaniu na słowa ksią-

Badania wykazały, że wspomnienia z dzieciństwa i młodości, najgłębiej zdawałoby się zabrane, wyłaniają się nagle, nawet u tych, którzy mieli bardzo bogate życie intelektualne.

Pomimo różnic, w setkach odpowiedzi znajdujemy te same obrazy, dosłownie te same skojarzenia. Zjawiają się one niezmiennie i niezależnie na skutek pewnych mocnych wrażeń, odbieranych przez ogół, wrażeń powtarzanych, ponawianych, utrwalanych w literaturze i sztuce, narzucanych przez obrzędy, zwyczaje, prasę. Np. wyraz „zmartwychwstanie” wywołuje u ogromnej większości, niemal u wszystkich osób badanych, obrazy związane ze zmartwychwstaniem Chrystusa, niekiedy wspomnienie obrazków, przedstawiających Polskę, wstającą z grobu. „Lud”, to niezmiennie często kosynierzy kościuszkowscy, lub przypomnienie pieśni kościelnej: „ludu mój, ludu”.

Wspólna podbudowa ogólnego wykształcenia, którą daje dobra szkoła powszechna, przeżycia religijne, uroczystości narodowe, obrzędy, to, co się najczęściej ogląda w muzeach, najbardziej rozpowszechniona prasa codzienna, przedstawienia popularne — wprowadzają do języka wewnętrznego te same elementy, wykazujące wspólność kulturalną, umożliwiającą czytanie tych samych książek.

Żeby zdać sobie sprawę, jak wielkie istnieją też różnice wystarczy przeczytać „Wspomnienia z maleńkości” dzieci z „Naszego Domu”, spisane przez Marię Falską. Jakżeż są dalekie od sielskości i anielskości takiego dzieciństwa,

jakie dotąd opisywano zwykle w książkach dla dzieci!

Młodzież, uczęszczająca do szkół krakowskich, przed wojną badana przez Zofję Daszyńską-Golińską, bardzo mało wiedziała o Kościusce; niektórzy uważali go za generała szwedzkiego, nawet — za rosyjskiego. Najwięcej i najlepiej wiedzieli ci, którzy byli na przedstawieniu teatralnym „Kościuszek pod Racławicami”. Dla niejednego dziecka ze wsi „Globus” był pastą do obuwia, dla niejednego dziecka żydowskiego „Tęcza” — to pralnia z ulicy Św. Sebastjana. Mickiewicz, to jakiś polski „mocarnik”, to mówca, przemawiający na manifestacjach.

Oczywiście, tam, gdzie niema wspólności przeżyć i skojarzeń, nie może też być mowy o wspólności zainteresowań.

Pierwsze próby wykazały, że przypadkowe wpływy ulicy, dochodzeń śledczych, kryminalistyki, kin, widcwisk, prasy brukowej, rozmów — są rozleglejsze, niż umysłne, celowe, programowe, twórcze wpływy wychowawcze.

Niezbędne jest wzmożenie celowej pracy oświatowej, która do języka wewnętrznego może wprowadzać nowe wartości i umożliwiać wspólność zainteresowań twórczością życia. Ogromną rolę odegra w tem książka, jako jeden z czynników tworzenia wspólnego języka narodu i ludzkości.

IV.

POZNAWANIE POTRZEB CZYTELNIKA.

Aby móc dostarczyć czytelnikom książek, odpowiadających ich potrzebom i zrozumiałych dla ich języka wewnętrznego, trzeba przede wszystkim poznać książki i czytelników. Źródłem zaś tego poznania jest poznanie samego siebie, jako czytelnika.

Poznanie samego siebie, od wieków uważane za najistotniejszą mądrość, bywa nieraz w życiu codziennem utożsamiane z wpatrywaniem się we własne troski i pragnienia. Może to prowadzić do szkodliwego egocentryzmu, zwężającego zainteresowania, odbierającego radość współżycia i utrwalającego aprobatę tego, co jest, z wykluczeniem możliwości zmian. „Takim już jestem — i takim mnie bierzcie!”

Jednak poznawanie własnej osobowości w innym celu tem lepszego poznawania „ja”, nie pociąga za sobą wymienionych

pieczeństw. Przeciwnie, ułatwia znalezienie swego miejsca na świecie, może pokazać, że własne przeżycia nie są czemś wyjątkowem i przerażającym, budzi zainteresowanie i chęć wżywania się w stany innych, wzbogaca własną osobowość.

Gdy chcemy zdobyć podstawę dla poznawania czytelników — przebiegnijmy myślą drogę naszego własnego czytania, od samego początku, t. j. od pierwszej książki dzieciństwa, aż do chwili obecnej. Postarajmy się wyłowić pamięcią różne etapy tej drogi, to jest ulubione książki, na których zatrzymywaliśmy się dłużej. Zastanówmy się nad przyczynami, które uczyniły dla nas dane książki tak ważnymi w danych okresach życia, rozważmy źródła tych przyczyn, czy wypływały z wewnętrznych przeżyć, czy z zewnętrznych okoliczności. W związku z tem, czy wszystkie te książki — przyjaciółe różnych okresów naszego życia posiadają jakieś wspólne cechy? A jeżeli te cechy istnieją, to czy odpowiadają naszemu ideałowi i odzwierciedlają przemiany, jakim ten ideał ulegał. Uprzytomnijmy sobie drogi, jakimi te książki do nas doszły, i jaką rolę w znaczeniu książek odegrały dla nas te drogi.

Dopiero potem przyglądamy się dziejom naszych książek-przyjaciół w rękach innych czytelników. Niewątpliwie wzbudzi się w nas zainteresowanie, jaki stosunek łączy „tych innych” z „naszemi” książkami.

Jeśli stosunek ten odpowiada naszemu stosunkowi, budzi to sympatię i chęć dowiedzenia się, po jakich drogach tamci do tych książek doszli, czy po takich samych, jak my?

Jeśli stosunek ten jest inny, niż był nasz, zjawia się pytanie, dlaczego tak jest?... I tu należy odpowiedzieć przykładem: jeśli książka, która wzrusza do łez nas, którzyśmy przeżyli czasy niewoli i walczyli o niepodległość, nie wzrusza naszych dzieci, to przyczyny tego zjawiska należy szukać nie w braku patriotyzmu dzieci, tylko w przynależności do innej epoki, do „epoki, która ma swe własne cele i zapomina o dawniejszych snach”. Dla budzenia tych samych uczuć trzeba więc już innych książek. Tamte są już nieodpowiednie.

Ankieta w sprawie „Książki Jutra, czyli Tajemnicy Genjusza Drukarni” Ostrowskiej, dała wynik niespodziewany. Dla starszego pokolenia była to istotnie książka „jutra”, dla młodszego — książka „wczoraj”.

Niema tu bynajmniej powodu do utyskiwań, które się nierzadko dają słyszeć, że dzieci nasze tak już daleko od nas odeszły, że niejedna ukończona nasza książka nie mówi już im tego, co mówiła nam. Pewna patriotka stwierdzała z rozpaczą, że literatura ubiegłych lat, lit. z okresu niewoli o najszczytniejszych niach się i wysiłkach naszych bohaterów jest niepotrzebna.

Nic podobnego! Zmieniła się tylko jej rola. Miejsce, które zajmowała, zająć musi literatura nowa, wyrosła z potrzeb dnia dzisiejszego i z marzeń o nowym jutrze. Arcydzieła literatury dawnej nie przestaną być arcydziełami, choćby życie oddaliło się od nich jeszcze bardziej, niż obecnie.

Ileż to powieści obyczajowych, dających ówczesny ideał bojowy, w naszych oczach z obyczajowych stały się już historycznymi! (np. *Placówka*, *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, *Nad Niemnem*, *Andrzej Radek*).

Większość ankiet, przeprowadzanych dotychczas „o najulubieńszej książce” dawała odpowiedzi odmienne. Stopniowanie najbardziej poszukiwanych autorów i dzieł inaczej wypadło np. w „Wiadomościach Literackich”, w ankiecie „radjowej” i w różnych kwestionariuszach wiejskich i miejskich. Jedno zjawisko występowało na pierwszy plan: przypadkowość w krążeniu książek i trafianiu ich do rąk czytelników. Wobec braku sieci zasobnych bibliotek, wobec ubóstwa księgozbiorów szkolnych, niepodobna jeszcze mówić o potrzebach i zainteresowaniach szerokich mas czytających. Ankiety, robione w oderwaniu od określonych, dość bogatych księgozbiorów, są sztuczne i przypadkowe. Daleko więcej od nich mówią statystyki bibliotek, charakteryzujące czytelnictwo na tle dostępu do tych samych książek. Naogół wykazują one wielką po-

czytność książek, pisanych z talentem, t. zw. „najlepszych”. Inne czytane są, gdy tamtych, żądanych uporczywie, brak lub gdy się zjawia specyficzna moda na kierunek literacki, aktualne zagadnienie i t. p. Zasady statystyki wypożyczenia (w związku z charakterystyką stanu księgozbioru) są u nas jeszcze mało opracowane, dlatego sprawozdania bibliotek nie są całkowicie miarodajne. Badanie upodobań i potrzeb musi iść w parze z zakładaniem bibliotek, z opracowywaniem katalogów, z uruchamianiem książek.

Jakie potrzeby czytelnictwa uwzględniać? W myśl wskazań psychologii „rubakinowskiej” należałoby odpowiedzieć: rozmaite! Przemawiające różnymi językami, do rozmaitych typów ludzkich, pozwalające każdemu odnaleźć — siebie.

Z tym poglądem nie zgadza się współczesna polityka biblioteczna Rosji Sowieckiej. Ideolodzy jej żądają narzucania wszystkim tych samych książek (propagujących jeden kierunek myśli). Chcą kształtowania psychiki czytelnika przez książkę: na obraz i podobieństwo psychiki autora. Występują przeciwko zasadzie wolności doboru, przeciwko pojmowaniu roli książki jako narzędzia, którym władza — czytelnik.

Demokratyczna polityka biblioteczna Związku Radzieckiego dąży do dania dostępu wszystkim do największych ilości książek. Stwierdzono wielokrotnie, że bogactwo księgozbiorów bibli-

nych pomnaża ochotę do czytania i poprawia jakość czytelnictwa. Kierownictwo bibliotek i czytelnictwa powinno się znaleźć w ręku ludzi wszechstronnie wykształconych i wysoko ceniących wartości, które tkwią w psychice szarych mas. Niski poziom czytelnictwa, podobnie, jak i niski poziom prasy zależy w znacznym stopniu od treści duchowej tych, którzy, stając przy warsztatach produkcji książki i gazety, kierują ich krążeniem — wedle własnej tylko miary wartości i własnych upodobań.

Potrzeby czytelnictwa w kraju, ubogim w biblioteki, nie mogą być dokładnie określone. Droga ku ich poznawaniu jest przede wszystkim wskazana już droga rozważania przez organizatorów potrzeb własnych i przyglądania się potrzebom poszczególnych jednostek i grup społecznych. Bibliotekarze-wychowawcy czynić to muszą w poczuciu odpowiedzialności nie tylko wobec istniejącego dorobku myśli, lecz i wobec — przyszłości literatury, której wskazywać będą kierunek rozwoju przez uświadamianie kierunku potrzeb i zainteresowań czytelnictwa.

V.

WPROWADZANIE KSIĄŻEK DO BIBLIOTEKI.

Po rozważeniu podstaw doboru książek można uczynić próbę konkretnej odpowiedzi na pytanie, postawione na początku:

Jakie książki „biblioteka powinna postawić na drogach życia czytelników”.

Przystępując do układania katalogu należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, kto będzie czytał. Komu biblioteka będzie służyła. Kto stanie odrazu przy jej pracownikach jako ochotniczy pomocnik i kogo trzeba będzie zachęcać i przyciągać.

Zamiast rozpowszechnionego dawniej poglądu, że instytucje dobra powszechnego tworzą się: „dla wszystkich i dla nikogo specjalnie”, mamy bibliotekę dla wszystkich i dla każdego osobno. Staramy się zorientować w potrzebach środowiska i w możliwościach rozbudzan

wych potrzeb. Jednym ze sposobów będzie rozpatrzenie dotychczasowego stanu czytelnictwa, poznanie istniejących już księgozbiorów (choćby najskromniejszych), rozpowszechnienia czasopism, kolportażu i t. d. Należy przytem dowiadywać się nie tylko o tem, co jest czytane, lecz również o tem, co się już pojawia w żądaniach niezaspakajanych.

Te badania doprowadzą do konieczności zapoznania się z całością życia duchowego środowiska, w którym ma biblioteka działać. Jaki jest stopień wykształcenia ogółu i jak się kształca (na różnych kursach, w kołach samokształcenia i t. p.) najciekawsze jednostki? W jaki sposób spożytkowane bywają chwile wolne od pracy zawodowej przez masę ludności i przez poszczególne grupy i osoby? Jakie podniety działają w tem środowisku najbardziej pobudzająco? Co stanowi treść życia duchowego grup i ludzi kierowniczych? Jakie siły, dotychczas nieczynne, udałoby się wydobyć? Jakie zainteresowania trzeba rozbudzić ze względu na konieczność pogłębienia nurtu życia, dopomożenia rozwojowi człowieka, obywatela, fachowca?

Strzec się wypadnie „wyprowadzania przebiegów”. Trzeba dojrzeć całe bogactwo typów, ich rozwój i poczynania. Masa czytelników składa się z podobnych do siebie, odrębnych światów. Trzeba „ja” każdego z czytelników stykać się ma z książkami, zamykającymi w sobie odrębne

światy przeżyć, ma odtwarzać swem spojrzeniem indywidualności autorów. Praca biblioteki, zbliżająca różne osobowości, różne epoki i kultury, buduje poczucie „m y”: my — naród, my — ludzkość, ale czyni to poprzez przeżycia jednostkowe, poprzez stosunek przyjacielski pomiędzy czytelnikiem i autorem, którzy się do siebie zbliżają jako „ja” i „ty”, który jesteś innem „ja”.

Przyciągając czytelników liczyć się trzeba z ich upodobaniami, z ich życiem codziennem i z ich tęsknotami. Pod pojęciem środowiska rozumieć należy nie tylko środowisko codziennych spraw, lecz i owo, wspomniane już na początku środowisko moralne: dążenia, marzenia, które zawierają w sobie często źródła siły gromad ludzkich.

Organizator biblioteki powinien wyraźnie zobaczyć, kto wyrasta ponad poziom i potrzebuje książek „trudniejszych”, głębiej ujmujących sprawy życia, kogo należy wezwać do nadawania tonu do stwarzania „mody” w czytelnictwie.

Ale niemniej wyraźnie bibliotekarz musi zdać sobie sprawę z wiązań ideowych i organizacyjnych życia zbiorowego oraz ze swoistych właściwości życia tej okolicy, tej wioski, czy tego przedmieścia, tego skupienia ludzi współmieszkających czy współdziałających.

Na podstawie rozważań, czym jest i co w sobie mieści dane środowisko, można będzie do-

piero układać spis zagadnień, które zawierać mają książki danej biblioteki.

Szukanie zagadnień i odpowiedzi na nie, podawanych przez książki, jest najistotniejszą czynnością przy doborze księgozbioru. Czytelnicy świadomie lub (często) nieświadomie, zwracają się do książek po rozwiązanie dręczących ich zagadek bytu. Czytelnictwo powieści, niesłusznie przez niektórych oświatowców lekceważone, bywa szukaniem „nauki życia”. W pewnej grupie młodzieży, kształcącej się zawodowo, bibliotekarka usłyszała znamienne określenie: chcemy się dowiedzieć, jak żyć należy, jak układać stosunki z ludźmi, dlatego chcemy, żeby nasza biblioteka zakupiła powieści.

W literaturze pięknej znajdują wyraz najbliższe każdemu zagadnienia życia osobistego, bardzo często również i życia zbiorowego. Odzwierciadlają się w niej ideały, walki, wzloty i upadki, które każdy zna lub poznać może. Wszystko występuje w związkach, znanych z własnych doświadczeń i spostrzeżeń czytelnika, rozwija się w akcji, w ruchu, jak w — prawdziwym życiu. Język jest zbliżony do języka mówionego, bywa barwny i zmienny wskutek wprowadzenia różnych typów ludzkich. Dlatego literatura piękna, zwłaszcza beletrystyka przemawia mocno do milionów czytelników, dlatego właśnie kształtuje charaktery. W powieści powszechnianiu się literatury naukowej



staje na przeszkodzie sposób pisanie większości książek, przeznaczonych dla ogółu. Naśladują one podręczniki szkolne, wyosabiają pewne dziedziny wiedzy, nie liczą się z tem, w jakich związkach zjawiają się zagadnienia naukowe w życiu, przemawiają językiem skrótów, odbiegających od języka myśli codziennych. W krajach, w których czytelnictwo książek popularno-naukowych jest bardzo rozpowszechnione, spotykamy nowy rodzaj literatury, zbliżonej w ujęciu do literatury pięknej, dbającej o przejrzystość układu, barwność stylu, podejście do samej sprawy od zainteresowań życia dzisiejszego. W każdym zresztą piśmiennictwie można znaleźć szeregi książek naukowych, niezmiernie poczytnych i warto będzie kiedyś zastanowić się nad ich cechami charakterystycznymi i przyczynami ich powodzenia.

Tymczasem, rozpatrując zagadnienia, które objąć powinien katalog biblioteki, zerwijmy z podziałem formalnym na rodzaje literackie. Rozpatrujemy raczej treść książek i ich wartość istotną. Zastanawiamy się nad tem, jakim typom czytelników odpowiedzą. Najżywotniejsze zagadnienia powinny występować w bibliotece w sposób, przemawiający do różnych typów czytelników. Potrzebne są książki, które rozpalały wyobraźnię i takie, które przemawiają do uczucia i, najmniej liczne, lecz niemniej konieczne,

te, które poprowadzą myśl czytelnika drogą rozumowania.

Konieczne jest uwzględnienie różnych przeżyć czytelników, zgłaszających się po książki. Inaczej „o kochaniu” czytać będzie młoda niewinna dziewczyna i — chłopak ze środowiska ghetta moralnego. „O czem się nawet myśleć nie chce” Zapolskiej, czytane pod ławką na pensji klasztornej stać się może książką, brudzącą wyobraźnię. Ta sama, w istocie głęboko moralna opowieść, wywrze wpływ oczyszczający na czytelnika, który zjawiska w niej opisywane zna za nadto dobrze, otrzyma zaś przez książkę nowe oświecenie, ukazujące ich grozę.

Przy dobieraniu książek wedle zagadnień i wedle tematów łączymy zrazu wszystkie rodzaje literackie: powieści, pamiętniki, opisy podróży, monografie. Pytamy każdą książkę tylko o to, co może dać, do kogo najłatwiej przemówi, na co odpowie.

W tej pracy zjawiają się inne, niż w krytyce literackiej, normy oceny. Gdy brak książek, które można zakwalifikować jako najlepsze, gdy zagadnienia, wysuwane przez życie, nie są poruszone przez największe talenty — dopuszczamy do druku pisarzy mniej uzdolnionych. Staramy się o znalezienie książek najbardziej wartościowych. Talent pisarza sprawia, że dzieło przemawia do wielu typów czytelników, że na-
wet za trudne, nie całkowicie przyswojone, daje

radość, rozszerza widnokreśl. O tem należy zawsze pamiętać, strzegąc się cenzurowania dzieł wielkiej wartości.

Nie wolno równocześnie zapominać o książkach poczytnych, żądanych przez czytelników, chociażby miały niewielką wartość literacką (jak np. w okresie największego powodzenia filmów modne powieści, „realizowane“ na ekranie). Poza literaturą wyraźnie należącą do gatunku „tandetnej“ — książki poczytne, choćby chwilowo, znaleźć się powinny w bibliotece. Inaczej, czytelnicy się obrażą i zniechęcą. Rozumna polityka biblioteczna nakazuje jednak posiadanie tych książek (o wartości przemijającej) w małej liczbie egzemplarzy, dzieł zaś o trwałej wartości — w większych ilościach.

Kryterja oceny, szczegółowo opracowywane w piśmiennictwie bibliotekarskim, zwłaszcza amerykańskim i rosyjskim, zasługują na osobne omówienie. Tu trzeba podkreślić, że powinny uwzględniać obok treści i walorów literackich, (czy obok nich i rzetelności naukowej) charakterystykę psychologiczną, wskazówkę, jakim typom ludzkim najprawdopodobniej będą się podobać, na jakie zagadnienia odpowiedzą, lub jakie wysuną pytania.

W zestawieniach księgozbiorów należy uwzględniać te kryterja, starając się o dobór książek, poruszających do głębi czytelników. Konieczne jest przytem działanie na wolę, pod-

niecanie do czynu. Biblioteka nie może poprzestawać na budzeniu, rozpłomienianiu, zwracaniu ku ideałom, czy przenoszeniu w świat marzeń. Powinna dopomagać do budowania nowej rzeczywistości, dlatego musi dawać podniety woli i materiały pracy. Konieczne są nie tylko książki o twórcach i bohaterach, lecz również — książki o wykonawstwie prac społecznych i prac technicznych, poradniki, programy, wskazówki informacyjne.

Katalog biblioteki układany wedle potrzeb czytelnictwa powinien przemawiać do czytelników językiem ich zagadnień. Dobrze, by wiązał sprawy, zazwyczaj w katalogach oddzielane. Tak np. opracowany w Lipsku katalog: *Świat kobiecy*, obejmuje zarówno sprawy praw, obowiązków i zawodów kobiecych, lecz również zagadnienia wychowawcze, gospodarcze, etyczne. Coraz częściej zaznacza się tendencja do podawania tytułów książek w ich związkach życiowych lub z wyodrębnieniem wedle treści. U nas pierwszą próbą jest Katalog biblioteki wzorowej dla dzieci i młodzieży, opracowany przez M. Gutrównę i J. Filipkowską-Szemplińską.

Oczywiście, nie każdy bibliotekarz zdoła dać sobie radę z materiałem książkowym, bardzo obfitym, który w dodatku powinien być rozpatrzone i ocenione. Wnawczo, potrzebna tam jest pomoc fachowców. Dlatego przygotowywane jest założenie Związku Bibliotekarzy Polskich — Po-

radni Bibliograficznej. Korzystając z istniejących już materiałów Poradnia powinna przygotować kartki bibliograficzne, drukowane, z treścią i charakterystyką książek. Ułatwią one pracę bibliotekarza, nie zdejmą zeń jednak obowiązku — czytania książek i poznawania czytelników.

VI.

CO WPŁYWA NA ŻYCIE KSIĄŻKI W BIBLIOTECE.

Wprowadzenie książki do biblioteki nie zapewnia jej jeszcze życia wśród ludzi. Trzeba przecież, aby chciwie wyciągały się po nią dłonie ludzkie, ażeby padały na jej karty rozciekawione spojrzenia.

Biblioteka nie może tego sprawić we własnym tylko zakresie działania.

Nie rozporządza sama wszystkimi środkami pomocniczymi. Stosunkowo najłatwiejszem dla niej zadaniem jest wskazywanie, jakie posiada skarby. Uczynią to dobrze pomyślane stałe katalogi, podające treść książek i wprowadzające ich stopniowanie (pod względem przygotowania, trudności języka). Czynić to będą również zmienne katalogi „aktualne”, w związku z wydarzeniami, rocznicami i t. p., wydobywające na jaw w coraz nowych zestawieniach fragmenty księ-

gozbiecu. Ogromną rolę odegrać mogą krótkie notatki bibliograficzne, wklejane na okładkach: kto chce lepiej poznać te sprawy, niechaj przeczyta jeszcze takie oto książki...

Ale te metody przemawiają do czytelników już wyrobionych, uważnych, umiejących czytać ogłoszenia i obchodzić się z katalogami. Przystawiane będą, zależnie od treści języka wewnętrznego. Nie stwarzają przeżyć, kształtujących nowe wartości duchowe, wzbogacających język wewnętrzny. To zadanie spełnić może w obrębie biblioteki głośnie czytanie.

Doniosłość głośniego czytania jako metody wychowującej czytelnika jest oczywista i zdawna uznawana w bibliotekach dziecięcych. Czytanie uwydatnia treść, podkreśla ważniejsze momenty, wzrusza i zapala, zastanawia. W bezpośrednim zetknięciu się słuchacza i czytającego dzieło pisarza staje się bliższym. Wspólne przeżycie czyni je zrozumialszym. Niejedna myśl, niejedno zwłaszcza uczucie, przedtem nieznane, nagle zostaje przyswojone. Niezmiernie cenna bywa rozmowa czy „dyskusja”, wyjaśniająca szczegóły i poruszająca zagadnienia zasadnicze. Jeszcze cenniejsze mogą być prace zespołowe, podejmowane przez czytelników, którzy wolą by zapoznać się z dziełami wybranego lub bliskimi im wspólnie zagadnieniom.

Przy tworzeniu kół i klubów czytelników bibliotekarz musi jednak wychodzić — poza mu

blioteki. Wzbogacanie języka wewnętrznego czytelników, zbliżanie ich do książek, które są pisane przez pisarza innego typu psychicznego, niż typ czytelnika, wdrażanie do rozumienia innego języka, niż własny, budzenie nietylko szacunku, lecz również zainteresowania innymi, wszystko to jest możliwe tylko przy równoczesnym rozszerzaniu granic dusz ludzkich. Sama książka tego nie czyni. Owszem — sięganie po nową książkę może nastąpić jedynie po rozbudzeniu nowych zaciekawień, po pojawieniu się nowych zagadnień.

Bibliotekarz powinien spożytkowywać wszystkie możliwości zbliżania książki do warsztatów życia. Pójdzie więc w swej pracy temi samemi drogami, któremi szedł, szukając wskazań dobru książek. Zainteresuje się wykładami uniwersytetów powszechnych, treścią nauczania na kursach dla dorosłych, zajęciami rozrywkowymi świetlic i domów ludowych, programami teatrów, kin i koncertów, potrzebami sportu.

Zapozna się z zainteresowaniami zawodowców, z aktualnemi sprawami gospodarczemi i wychowawczemi, z hasłami walk i dążeń ideowych. Wszędzie wprowadzi książkę, dobraną wedle rozpoznanych potrzeb. Nie — narzucającą się mistrzynię, lecz cichego przyjaciela, który dopomaga do rozważenia własnych myśli, do rozumienia innych, do zjednoczenia własnych dążeń z dążeniami tych, co przed nim szli do pokrew-

nego ideału, do zrozumienia pobudek tych, którzy inną wyznają ideę.

Książki bywają bronią w walkach ideowych. Nieraz broczyła je krew, nieraz zamykały się za nimi więzienne skrzynie, piętnowały je pieczęcie sądowe, paliły ręce katów, wykreślały ich imiona inkwizycyjne indeksy.

Książka — broń, książka — wyrazicielka myśli, która toruje jakąś jedną, nieznaną dotychczas ścieżkę prawdy, (przez ogół nie uznawanej) lub drożynę wśród gąszczów niewoli, książka propagatorka ma ciekawe karty w dziejach idei. Bibliotekarz przy swem poszukiwaniu zainteresowań ludzkich spotykać ją będzie w okładkach, gorejących jaskrawymi barwami.

Nie może się znaleźć wśród jej przesładowców, ani wśród jej jednostronnych propagatorów. Postara się pokazać czytelnikom, przez nią roznamietnianym, że nie ona tylko pisana jest bólem i nadzieją. Spożytkuje zainteresowania przez nią stworzone, żeby pokazać książki jej pokrewne, lecz rozszerzające horyzont, dla czytelnika widzialny. Postara się dopomóc ludziom, przez ten typ książki rozbudzonym, do sprowadzania ideałów na ziemię, wskaże książki o metodach pracy (dla wszystkich prac wspaniałych) o sposobach zakładania i prowadzenia instytucyj. Postara się rozwinąć zmysł odpowiedzialności za głoszone hasła.

Wchodząc na drogi inne, chwastami zarosłe, bibliotekarz napotka niejedną książkę o krzykliwych tytułach i ohydnych obrazkach. Książkę, przemawiającą do najniższych instynktów, budzącą jednak dreszcze wzruszeń, zachwycającą masy czytelników i słuchaczy, poszukiwaną i przepłacaną przez najuboższych.

Czytelnicy „literatury sensacyjnej”, to ludzie, których do biblioteki trudno przyciągnąć. Trzeba ich poznać i zorientować się dokładnie, dla czego wzięli do ręki powieści kryminalne i pornograficzne, senniki i kabały. W ich poszukiwaniu książki tkwi napewno potrzeba wyjścia z szarych nędzy, z beznadziejności monotonnego trudu fizycznego. Często, zwłaszcza młodzież, sięgają po książkę o tytule uderzającym wyobraźnię, zapowiadającym odpowiedź na pytania pomijane w „prawdziwej” nie „tandetnej” literaturze. Ale od prawdziwości literatury silniejsza jest prawda życia, wiele zaś prawd o życiu przemilcza literatura, tworzona na wyżynach. Częściej jeszcze działa sposób zanieśienia książki, liczący się z psychiką środowiska, lekceważoną na wyżynach organizacji krążenia książki, dlatego, że samo to środowisko jest lekceważone.

U otwiera się niezmierzone wprost pole eksponentowania, zarówno z formą rozpowszechniania książki, jak i z jej treścią. Czy koniecznie a wydawać w zeszytach historie zbrodni,

czy nie zdobędą takiego samego jak „Pinkerton” powodzenia — zeszytowe wydania, Victora Hugo, Dumasa, Sienkiewicza, Sieroszewskiego i wielu, wielu innych? Czy zamiast czarnych hrabin nie przemówią do sentymentalnych czytelniczek „Branki w jassyrze” Deotymy.

Do walki z książką, pornograficzną może stać tylko książka — o miłości. Do walki z sennikiem i tajemnicami powodzenia w życiu — tylko inna książka o sposobach zdobywania szans życiowych. Wiele książek musi się dopiero zjawić. Wielu autorom trzeba pokazać drogi ich służby społecznej, ale niejedną, książkę niedostatecznie zużytkowaną znajdziemy i posłać będziemy mogli w nieznane jej dawniej wędrówki.

Głośne czytanie w miejscach rozrywek, rzucanie na ekran ilustracji i urywków książek — może przyciągnąć do biblioteki, po książkę czytelników, którzy czerpali podniety tylko z koszyków przygodnych sprzedawców wysortowanej literatury lub u zorganizowanych pokątnych kolporterów. Przyciągnięcie nowego masowego czytelnika może mieć również wielkie znaczenie materialne: czytelnik ten bowiem przepłaca truciznę, którą się karmi. Umiejętność wydobywania środków — to sztuka trudna, ale osiągalna, gdy przyzwyczaimy się na sposób handlowy przyglądać się, jak chętnie ludzie dają grosz (nawet „ostatni”) na to, co się im — spodoba.

Trzeba, żeby do podsuwania upodobań, t. j.

do odczytywania języka wewnętrznego i do rozżarzania tlejących zainteresowań wzięli się zamiast spekulantów — twórcy.

Potężny czynnik dobra — k s i ą ż k a — czeka na utorowanie jej dróg. Praca z dwu wychodzi punktów: od książki ku czytelnikowi, który już jej potrzebuje i od odkrywania i rozświetlania zaułków, z których wyprowadzić trzeba przyszłego czytelnika, ku książce, oczekiwanej i przezuwanej, lecz jeszcze — nieznanej.

Inspektorat Szkolny
W CHELMIE

11



TREŚĆ

I. Rola książki w tworzeniu narodu	7
II. Dobór książek	15—49
1. Książka, czytelnik i autor.	19
2. Język wewnętrzny.	23
3. O badaniu języka wewnętrznego	29
4. Poznawanie potrzeb czytelnika	34
5. Wprowadzanie książek do biblioteki.	40
6. Co wpływa na życie książki w bibliotece	49





BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
W CHEŁMIE

CZYTELNIA

RAD
KSI

01/07